

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.



P. Ziemiński.

utalentowany artysta Teatru Miejskiego w Łodzi, który przyczynił się do sukcesu szeregu sztuk, wystawionych w gmachu przy ul. Cegielnianej, kreując główne męskie role („Rewizor”, „Kobieta, która zabiła”, „Asekuracja wierności”, „Mecenas Bolbec” i t. d.), został zaangażowany do teatrów stołecznych.

Lotnicy polscy są zrozpaczeni że nie udało się dokończyć lotu przez Atlantyk. Nowy lot do Ziemi Obiecanej.

E. P. donosi z Oporoto.

Major Idzikowski powtórzył informację, jakich udzielił korespondentowi mjr. Kubala w szpitalu, poczem obaj piloci dali zgodny wyraz swej rozpaczy, że uszkodzenie przewodu, doprowadzającego oliwę do motoru zmusiło ich do przerwania lotu.

— Zwłaszcza, — mówił mjr. Kubala, — że zbliżyliśmy się już do Nowego Jorku.

— Do tej naszej Ziemi Obiecanej — do dał mjr. Idzikowski.

— Niepowodzenie jednak — mówił dalej mjr. Kubala — nie odebrało mi ufności,

że uda nam się jeszcze dokonać lotu nad Atlantyką.

Obaj lotnicy są głęboko wzruszeni gotowością serdecznej pomocy, jakiej doznali ze strony cywilnych i wojskowych władz portugalskich w Leixoes i Oporoto.

RANY MAJORA KUBALI GOJA SIĘ.

Oporoto, 7 sierpnia. Major Kubala opuścił już szpital wojskowy i przeniósł się do hotelu, w którym mieszka major Idzikowski. Gojenie się ran majora Kubali — jak oświadczyli lekarze szpitalni — postępuje szybko naprzód.

TRANSPORT USZKODZONEGO SAMOLOTU.

Oporoto, 7 sierpnia. — Przyholowany przez „Samos” do portu Leixoes samolot „Marszałek Piłsudski”

został już rozebrany na części składowe, aby łatwiej było go przesłać dalej. Robotnicy transportowi są obecnie zajęci przygotowaniem do zapakowania i załadowania.

Tłum ludzi, zebrany stałe na miejscu załadowania samolotu, przygląda się „polskiemu ptakowi stalowemu” i pracy robotników.

PRZED PONOWNYM STARTEM.

Paryż, 7 sierpnia. Lotnik polski major Kubala oświadczył przedstawicielowi prasy w Lizbonie, że zamierza w najbliższym czasie

wystartować ponownie do lotu przez ocean. Gdyby nie defekt w motorze, a mianowicie brak dopływu benzyny, samolot miałby najlepsze szanse dotarcia do Nowego Jorku. Samolot będzie przewieziony do Paryża.

Lizbona, 7 sierpnia. Majorowie Kubala i Idzikowski udają się dzisiaj expressem do Paryża.

PREMIER PROF BARTEL NA WYWCZASACH W MARJENBADZIE.

Praga, 7.8. Bawiący na kuracji w Marjenbadzie prezes rady ministrów, profesor Bartel

rewizytował zastępcę przewodniczącego rady ministrów republiki czechosłowackiej msgr Szramka.

W przewidywaniu zaburzeń w Chorwacji.

Pogotowie serbskich pułków.

Wiedeń, 7 sierpnia. Dzienniki donoszą z Białogrodu, że rząd jugosłowiański wysłał do Zagrzebia pułki serbskie. Pułki te otrzymały rozkaz jak najostrejszego wystąpienia z bronią w ręku na wypadek jakichkolwiek niepokojów.

W szpitalu, w którym przebywa Radicz, ustawiono wartę policyjną. — Stan zdrowia jego jest beznadziejny.

Troska o zdrowie najmłodszych.



Rólkolonje letnie dla dziewczynek w Parku 3-Maja, (Leźalnia).

Echa zabójstwa Obregona.



José de Leon Toral, zabójca prezydenta Obregona został skazany na śmierć.

Rysunek Obregona wykonany przez Torala, tuż przed dokonaniem zabójstwa.

Kłopoty przedsiębiorstw okrętowych z powodu lotów oceanicznych.

London, 7.8. „Ewening News” piszą, iż wśród towarzystw żeglugi morskiej panuje wielkie zaniepokojenie z powodu dużej ilości nieudanych lotów w ostatnich czasach. Szereg towarzystw okrętowych narzeka na znaczne wydatki, przeszło 100 000 dolarów z powodu poszukiwań samolotów i zużycia większej ilości węgla.

Towarzystwa okrętowe zamierzają w przyszłości dopiero wtedy zająć się poszukiwaniami samolotów, o ile lotnicy złożą przed odjazdem

odpowiednie sumy na pokrycie kosztów ewentualnej akcji ratunkowej.

Wilno w oczekiwaniu

na przyjazd Marszałka Piłsudskiego.

Wilno, 7 sierpnia. Pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza obradował wydział wykonawczy komitetu, który organizuje przyjęcie przybywającego do Wilna Marszałka Piłsudskiego, przedstawiciela Prezydenta Rzeczypospolitej, ministrów i b. legionistów z całego kraju.

Powitanie Marszałka nastąpi w niedzielę o godz. 8 min. 10 na dworcu kolejowym. Odczyt Marszałka

odbyć się ma o godz. 5.45 po poł. w sali teatru Reduty na Pohulance.

Wieczorem wojewoda wileński wyda raut dla uczestników zjazdu legionistów. Raut ten zaszczyli swą obecnością p. Marszałek Piłsudski i inni dostojnicy.

Ponieważ sale pałacu wszystkich uczestników pomieścić nie zdołają, równocześnie z rautem odbędzie się w ogrodzie pałacu wojewody wieczerza dla uczestników zjazdu.

Bestjalskie morderstwo w Zgierzu

patrz str. 2-ga.

APOLLO

dziś i dni
następnych!

20 aktów! Wielki podwójny program! 20 aktów!
I-szy OBRAZ

ZABIŁAM (Za więziennym murem)

Wzruszająca opowieść o tragicznych przeżyciach niewinnej dziewczyny, będącej w pajęczej sieci intryg i rozpusty.
W rolach głów.: **MAGDA SONJA i WERNER KRAUSS**

II-gi OBRAZ

Arcywesoła komedia p. t.

Hultajska trójka

W rolach głównych: **HANS MIERENDORF, PAWEŁ HEIDEMANN i ELGA BRINK**

Bestjalskie morderstwo w Zgierzu. Ohydna zemsta awanturnika.

Zgierz, 7 sierpnia. W dniu wczorajszym Zgierz wstrząśnięty został do głębi wiadomością o bestjalskim morderstwie dokonanym w restauracji niejakiej Franciszki Szadkowskiej przy ulicy Przybyłków Nr. 40. W wymienionej restauracji bawiło się grono mężczyzn, pomiędzy którymi znajdował się również niejaki Stefan Stanisławski zamieszkały przy ulicy Łódzkiej.

Około godziny 11 wieczorem do restauracji wszedł znany w całym mieście awanturnik niejaki Władysław Kolasa zamieszkały przy ulicy Marjawickiej 26.

Kolasa mając do Stanisławskiego jakiegoś osobiste urazy, podbiegł do niego i wymierzył mu policzek.

Stanisławski odsunął się instynktownie od awanturnika i zaczął wzywać policję.

W tej samej chwili Kolasa wyciągnął z kieszeni duży sprężynowy nóż przyskoczył do Stanisławskiego zadając mu na oślep razy.

Zanim świadkowie zajścia zdążyli ochłonąć z przerażenia, Stanisławski ugodzony kilkakrotnie,

z rozplatanym brzuchem z którego wypłynęły jelita i z 2 śmiertelnymi ranami piersi, upadł na ziemię i w ciągu niespełna kilku minut skonał.

Sprawca zabójstwa Kolosa porzuciw-

szy narzędzie zbrodni, opływający krwią nóż, rzucił się do ucieczki.

W kilka minut później na miejsce przystąpiła przybyła policja.

Leżące w kałuży krwi zwłoki Stanisławskiego zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-sledczych.

Za zbrodniarzem wszczęto natychmiastowy pościg uwieczony pomyślnym wynikiem.

Kolasa ujęto

w mieszkaniu w chwili, gdy przygotowywał się do ucieczki.

Badany przez policję z cynizmem przyznał się do popełnionej zbrodni.

Władysław Kolasa posiada za sobą bogatą

przeszłość kryminalną.

Był mianowicie wielokrotnie karany za opór władzy, tudzież odsiadywał karę więzienia za nadużycia popełnione przy rozdawaniu węgla dla bezrobotnych.

Morderce okutego w kajdany odstawił no do więzienia sledczego w Łodzi.

Zabójstwo Stanisławskiego, który cieszył się ogólną sympatią, wywołało w Zgierzu przysiębiające wrażliwość.

Przed domem, w którym dokonano krwawego zabójstwa, gromadzą się tłumy ciekawych.

Niedomagania pocztowe.

Kierownik filii Łódź IV o bolączkach swego urzędu.

Oto w dniu wczorajszym zgłosił się do nas jeden ze stałych czytelników „Echa“ z zażaleniem, że chcąc wysłać z Urzędu Poczтового Łódź IV pieniądze trzeba stracić około

dwóch godzin czasu.

Przed odnośnym okienkiem stale jest ogonek

20 — 30 osób,

a gdy wreszcie interesant jest prawie przy okienku, znajduje się „ktoś“, kto wpłaca 2000 złotych w banknotach 5-cio złotych.

Urzędniczka liczy kilkakrotnie te pieniądze, po przeliczeniu wreszcie układa je oddzielnie po 100 złotych, następnie tnie opaski i owija nimi owe paczki stułotowe. Zajmuje to, rzecz zrozumiała, wiele cennego czasu i powoduje denerwowanie się publiczności.

Poza tem w najważniejszej dla sfer handlowych naszego miasta porze, a mianowicie od 12 do 3-ej okienka przyjmujące przekazy pieniężne i P. K. O.

są zamknięte,

niemożliwiając załatwienie sprawy w najbliższym urzędzie pocztowym i zmuszając interesanta do udania się do odległej Głównej Poczty.

Celem bezstronnego wyświeślenia przy czyn tych niedomagań urzędu pocztowego zwróciliśmy się do kierownika urzędu pocztowego Łódź IV, p. Kofakowskiego, który udzielił nam w tej mierze następujących wyjaśnień:

Faktycznie urzędy pocztowe nie funkcjonują należycie, ale nie jest to winą kierowników tych urzędów.

W pierwszym rzędzie powodem narzekania ze strony interesantów jest brak wykwalifikowanych urzędników. Łódź IV np. posiada 11 urzędników etatowych i 2 dietariuszy. Z tych 13 urzędników tylko 3 (w tem dwaj dietariusze) są wykwalifikowani.

Dziękuję to dlatego, że kierownik urzędu

nie ma żadnego wpływu na przyjmowanie do swego urzędu pracowników.

Zapotrzebowanie o zmianę, lub przyjęcie nowego urzędnika kieruje on do głównej dyrekcji w Warszawie, która znowu zwraca się do głównej poczty w Łodzi, ta zaś ze swej strony przydziela takiego urzędnika, który

nie nadaje się do pracy

na głównej poczcie.

W ten sposób urząd pocztowy otrzymuje personel mniej wykwalifikowany.

Jeśli chodzi o tłok przy okienku przyjmującym przekazy pieniężne to nie jest w mocy kierownika Urzędu Poczтового ten stan rzeczy zmienić, gdyż

ilość etatów jest ograniczona

i nie pozwala na otwarcie drugiego okienka, odnośne przepisy nie pozwalają zaś na przydzielenie do okienka drugiego urzędnika, któryby np. pieniądze liczył, podczas gdy pierwszy je przyjmuje, gdyż w jednym okienku może być tylko jeden urzędnik.

Słuszne są również zażalenia publiczności, że okienka przyjmujące przekazy pieniężne i na P. K. O.

są zamknięte od 12-tej do 3-ej,

ale dzieje się to, w myśl odnośnych zarządzeń i kierownik urzędu nie może temu złu zaradzić, chociaż byłoby pożądane, aby okienka te pracowały bez przerwy od 8-ej do 3-ej po poł.

Jednakże w takim stanie rzeczy jest również i

wina publiczności.

Przedewszystkiem poczta ogłasza, że pieniądze winny być przynieszone już ułożone w paczki stułotowe, aby oszczędzić czasu urzędnicze na układanie paczek.

Następnie wszyscy niemal przychodzą na pocztę wysłać pieniądze w ostatniej chwili, przed godz. 6-tą, tworząc w ten sposób tłok w pewnych godzinach tylko, podczas gdy o innej porze przed okienkiem nikogo nie ma.

Również publiczność wdaje się często w zbędne rozmowy z urzędnikami, stawa im niepotrzebne pytania i zabiera w ten sposób cenny czas, przeznaczony na pracę.

Usprawianie więc funkcjonowania u-

Hołd 16 organizacji w Sulejówku. Zwycięstwo drużyny 33 p. p. na pierwszym etapie Marszu Szlakiem Kadrowki.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w rocznicę wymarszu „Kadrowki“ legionowej z krakowskich Oleandrów 6 sierpnia 1924 r. — przybyły do Sulejówki delegacje celem złożenia wyrazu hołdu i czci Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W południe przybyła delegacja żołnierzy-rezerwistów baonu manewrowego w Rembertowie z plut. Potonem na czele. Żołnierze ci, prze ważnie nauczyciele z Pomorza, odbywają obecnie w baonie manewrowym ćwiczenia rezerwistów.

Około godz. 2 po poł. przybyła z Warszawy samochodami delegacja, składająca się z 16 przedstawicieli organizacji,

które w niedzielę brały udział w uroczystościach legionowych w Warszawie, a więc: Stowarzyszenie weteranów 1863 r. Związku legionistów, Związku strzeleckiego, Polskiej Organizacji Wolności, Ligi mocarstwowej rozwoju Polski, Związku oficerów rezerwy, Ogólnego Związku pod oficerów rezerwy i Stowarzyszenia rezerwistów, Byłych wojskowych, Związku młodych pionierów, Związku polskiej młodzieży demokratycznej szkół wyższych, Generalnej Federacji pracy, Polskiego Towarzystwa Kultury Robotniczej „Pochodnia“ i Federacji polskich związków obro ny ojczyzny.

W zastępstwie niedysponowanego Marszałka Józefa Piłsudskiego delegację przy jeła pani Marszałkowa.

Delegacje składały adresy hołdownicze. W Miechowie zakończył się pierwszy etap tradycyjnego marszu „Szlakiem Kadrowki“ na przestrzeni Kraków — Miechów 44 klm.

Nowy szef misji francuskiej w Polsce.

Karjera wojskowa generała Denain.

Z Warszawy donoszą:

Nowy szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, gen. Denain, jest najmłodszym generałem armii francuskiej. Urodził się dnia 6 listopada 1880 r. w Dax (Landes).

Gen. Denain ukończył szkołę St. Cyr jako kawalerzysta. Posiada dyplom sztabu generalnego. Przez dłuższy czas pełnił

szczęśliwie w Afryce Północnej, następnie przechodzi do lotnictwa i obejmuje dowództwo oddziałów lotniczych w Lewancie.

Przez ostatnie 4 lata pełnił służbę przy prezydencie republiki.

Gen. Denain jest komandorem Legii honorowej i orderu Odrodzenia Polski.

Wspólnik zabójcy Obregona

oddał się w ręce policji.

Meksyk, 7.8. Aresztowano tutaj Carlosa Castro, obwinionego o współudział w zamordowaniu prezydenta Obregona.

Castro oddał się dobrowolnie w ręce policji. Oskarżenie jego o udział w tej zbrodni opiera się głównie na zeznaniach zakonniccy Concepcion, współoskarżonej w

procesie o zamordowanie Obregona. Miała ona rzekomo oświadczyć, że Castro brał nietylko udział w zamachu na prezydenta, ale

przygotowywał również bomby, które przed trzema miesiącami rzucił niejaki Trejo w meksykańskiej izbie deputowanych.

Policja ma nadzieję, że uda się jej wkrótce ująć Trejo, który dotychczas ukrywa się.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Pracownicy umysłowi w Łodzi za protestowali przeciw przekazaniu agend Zakładu Ubezpieczeń dla Pracown. Umysłowych Kasie Chorwych.

Nie odzwabił zastanawiających wzięcia na ręce Niebierzeora ka.

rzędów pocztowych zależne jest również od samej publiczności, która przez stosowanie się do odnośnych przepisów ukróciłaby sama siebie od niepotrzebnej straty czasu.

**NIE PRZEPLACAJ,
nie kupuj nigdzie,
przekonaj się, że obrazy lu-
stra landszafty, oraz wszelką
oprawę obrazów otrzymasz
na spłaty tylko po 2 zł. ty-
godniowo bez doliczenia pro-
centu w firmie
A. KASPROWICZ i S-ka
ul. Abramowskiego Nr. 7 sklep
dawniej Gubernatorska.**

Łódź na srebrnym ekranie.
Film propagandowy polskiej stolicy pracy —
rozwieje nieuzasadnione uprzedzenia
do ośrodka przemysłu włókienniczego.

Dopiero w ostatnich czasach zrozumiano jak doniosłe znaczenie ma film propagandowy. Najobszerniejsze i najbardziej szczegółowe artykuły, dziennikarskie i książki informacyjne nigdy nie będą mogły w takim stopniu uzmysłowić potęgę i piękna chociażby poszczególnych naszych miast przemysłowych jak potrafi to film specjalny.

O Łodzi zarówno w kraju jak zagranicą ludzie mają pojęcie dość mętne i słabe. Dla przeciętnego warszawiaka, który przez całe życie nosa nie wytykał poza Grodzisk czy Skolimów, czy nawet Zyrardów, Łódź właśnie jest czemś w rodzaju Zyrardowa.

tylko, że może na większą skalę. Zagranicą, t. j. ten przeciętny świat handlowo-przemysłowy czy to Europy zachodniej, czy Ameryki wogóle nie ma pojęcia o tem, że w owym legendarnym, egzotycznym kraju, Polska zwanym istnieje miasto, którego zakłady przemysłowe nie ustępują bynajmniej ogromem swym i wydajnością produkcji fabrykom sławnego miasta Manchester w Anglii.

Jeśli powiedzmy chodzi o rzecz taką, jak pożyczka zagraniczna, to trudno by doszło do skutku, jeśli się nie uda pozyskać zaufania szerokiego mas subskrybentów. Jeśli takiemu przeciętnemu businessmanowi pokaże się na ekranie kinowym obraz syntetyczny wielkich ośrodków przemysłowych naszego kraju, jak Górny Śląsk i okręg przemysłowy łódzki, to nabierze on zaufania.

do papierów pożyczkowych polskich.
 Dotychczas nieszczęśliwa propaganda nasza w kierunku uświadomienia mas obywateli zagranicznych o naszym kraju była bardzo słaba. Pod tym względem najbardziej w tyle stoimy za Niemcami, którzy propagandę swą zagranicą doprowadzili do szczytu doskonałości i właśnie przedewszystkiem w dziedzinie kinematografii.

I oto znalazła się polska wytwórnia filmowa, która wystąpiła do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z projektem realizacji propagandowego filmu polskiego, w którym Łódź, potężna twierdza naszego przemysłu i pracy poczesnieby zajęła miejsce.

Szczęśliwie, Ministerstwo umiało docenić znaczenie tej inicjatywy prywatnej i udzieliło jej pełnego swego poparcia. Kierownik działu filmowego Oddziału Propagandy M. Z. Z. p. dr. Seweryn Romin został wydelegowany w celu sprawowania nadzoru nad realizacją potężnego dzieła, przyczem jak wytrawny fachowiec, kierując nakręcaniem obrazu.

nia nadzoru nad realizacją potężnego dzieła, przyczem jak wytrawny fachowiec, kierując nakręcaniem obrazu.

Techniczna strona realizacji filmu t. zw. nakręcanie powierzono zostało najświetniejszemu w Polsce kinoperatorowi p. Malczewskiemu. Od paru dni

wre już intensywna praca,
 jak o tem doniosły dzisiejsze pisma poranne. Sfilmowano już cały szereg obiektów przemysłowych, ogólna tak bardzo charakterystyczna panoramę naszego miasta z sekcjami potężnych koronów fabrycznych, gmachy reprezentacyjne, świątynie i t. d. Uwzględnione zostaną również w wielkim filmie łódzkim instytucje użyteczności publicznej i ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem Kasa Chorych. Niechaj Polska i świat cały wiedzą, że Łódź i pod tym względem zajmuje w kraju poczesne miejsce.

Dość powiedzieć, że żadna Kasa Chorych w kraju nie posiada tak bogatych urządzeń oraz gimnastów, jak łódzka.

Wytwórnia, dokonująca realizacji dzieła zwie się

„Ira-Film“.
 na czele jej stoi energiczny i ruchliwy dyrektor p. Ludwik Koprowski, który wraz z pp. Sewerynem Rominem i Malczewskim dokłada wszelkich starań, aby film wypadł jak najlepiej, by mógł sprostać skutecznie swemu wielkiemu zadaniu.

Wśród bardziej światłych sfer przemysłowych i społecznych w Łodzi realizacja filmu syntetycznego, w którym twórcy jego pragną uwypuklić całą wspaniałość i

potęgę polskiej stolicy pracy, wywiał wielkie zainteresowanie. Zwłaszcza firmy przemysłowe zrozumiały jak wielkie znaczenie reklamowe posiada film taki który dotrze do najbardziej odległych krajów. Chętnie przeto udzielają zezwolenia na filmowanie swych zakładów.

Niedługo już i Łódź będzie miała możliwość oglądania filmu tego na srebrnym płótnie ekranu. Narazie możemy powiedzieć czytelnikom naszym tyle, że w przyszłości dotychczasowe zdjęcia

wypadły doskonale,
 p. Malczewskiemu poszczególnie fragmenty miasta wypadły na filmie o wiele okazalsze niż są w rzeczywistości. ale to bynajmniej nie może zaszkodzić. Całość niewątpliwie wypadnie imponująco.

Nakręcanie filmu ukończone zostanie dnia 15 b. m. najpóźniej. Następnie taśma powędruje do Warszawy gdzie wyświetlona zostanie w M. S. Z. Z chwilą, gdy M. S. Z. uzna film za udany a że tak będzie nie ulega kwestji, chociażby ze względu na to, iż realizacją kieruje p. dr. Seweryn Romin odpowiednia ilość kopji rozślana zostanie do

placówek dyplomatycznych
 polskich zagranicą, które już troszczyć się będą o popularyzację obrazu. Jednocześnie rozpoczyna się eksploatacja filmu w kraju.

Ze swej strony życzymy realizatorom wspaniałego dzieła powodzenia w ich pożytecznych poczynaniach.

K.

Tajemnica zwięglonych zwłok.
Ojcobójca po zbrodni spalił zabudowania.

Z Krakowa donoszą.

Nad Starochociem pod Makowem rozgorzała krwawa łuna pożaru, jaki niespodziewanie wybuchł w zabudowaniach Jana Mierzejewskiego. Ochotnicza straż ogniowa i mieszkańcy wioski pośpieszyli z ratunkiem sąsiadom, pomoc jednak była spóźniona. Budynki gospodarskie, kryte słomą, 4 stodoły i dom mieszkalny płonęły z trzaskiem

pekających iskier, jak żywiczna pochodnia. Nie upłynęła godzina, a z całego gospodarstwa pozostały tylko zgłiszczka.

Pogorzelcy chodzili bezmyślnie wokół

spalonych zabudowań, biadając nad nieszczęściem. Żona właściciela zagrody zawołała męża. Nikt nie odpowiedział. Powtórzono okrzyki. Milczenie.

Policjanci, którzy tymczasem prowadzili dochodzenie, odkryli nagłe w zgłiszczach

spalone zwłoki ludzkie.
 Był to trup Mierzejewskiego. Nieszczęśliwy miał straszliwie

zdruzgotaną czaszkę
 oraz liczne rany na ciele. Wdrożono energiczne śledztwo.

W toku dochodzenia dokonano okrop-

JACKSON SCHOLZ.
Latający policjant.

tium. Janina Sulikowska.
 Przedruk wzbroniony.

Trafilem młodego drania, czy jak tam nazwać, w sam środek postaci. Właśnie rzucał się na posterunkowego, kiedy moje uderzenie pokrzyżowało jego ruchy. Uśladł z podskokiem na chodniku, łapiąc ustami powietrze, jak złota rybka. Trzymał jeszcze nóż w garści, ale pomyślał, że będzie mu lepiej bez niego. Kopnąłem go więc w sam przegub, tak, że wyleciał mu z ręki, jak to sobie zreszta wyobrażałem, gdyż kopnąłem go dość serdecznie, potem zdecydował się wstać, ale ja zdecydowałem, że nie wstanie i nie wstał.

Zanim się ta zabawa zaczęła, na ulicy nie było widać prawie żywej duszy, lecz w chwili, gdy stróż prawa zakulał razem parę zapomocą dwóch bransoletek, nakoło nas zleciała się, jak sądze, większość obywateli tej części miasta, przepychając się i tłocząc, ale pozostawiając nam dużo wolnego miejsca.

Nie dużo potrzeba, aby w New Yorku zwabić tłum gapiów i zawsze się człowiek zastanawia, skąd oni się wzięli. Kilku z tych widzów spoglądało na mnie niezbyt liwie tak, jakbym i ja powiniem być dostac na rece trochę klejnotów.

Niebawem dwóch innych policjantów przeorało tłum i dostało się do nas do środka.

— Coś tam upolował, Timie? — zapytał jeden z nich.

— Parę gałgatków. — odparł Tim takim tonem, jakby jego więźniowie nie byli ludźkami istotami, lecz śmierzdelami.

Obaj nowi policjanci powiedzieli „ah” i mlasneli językami.

— Czy masz już karetkę? — zapytał drugi.

— Nie miałem czasu zawołać — odparł Tim — a oprócz tego nie jestem teraz na służbie. Przychodzę tu tylko przy okazji.

Koledry przystali i to bardzo chętnie na wyreczenie towarzysza, a gdy wpakowali więźniów do budki telefonicznej, zrobiło mi się prawie żal niefortunnych lotrzyków. Tłum, ma się rozumieć, rozlał się mentalnie, pozostawiając na miejscu nas troje — dla zawarcia znajomości.

Tim — od tej chwili będę go tak nazywał — zwrócił się najprzód do dziewczyny, co i ja uczyniłem, spodziewając się jak sądze, tego samego co i on, a mianowicie trochę deklamacji o „bohaterach”, ale o bał popełniłszy omyłkę. Przedewszystkiem doznałem wrażenia, że dziewczyna nie należała do „deklamującego” gatunku i została dobrze wyszkolona w sztuce dawania sobie samej rady. Nie była ani trochę przerażona, tylko rozszoszczona — wściekła, jak ona.

Jej mały zawadziaki, czerwony kapelusik przekrzywił się w trakcie zapasów na bakier. Na czoło zesunął się czarny keczur i zakreślił się w niesłychanie wojowniczy sposób. Na policzkach jej gorzały

purpurowe rumieńce. Nosek był odrobinkę zadarty co godziło się doskonale z kwadratowością małej bródki. Jej wielkie, niebieskie oczy gorzały jeszcze taka furja, że ja i policjant poczuliśmy się całkowicie zbici z tropu, gdyż dopóki się nie uśmiechnęła nie wiedzieliśmy, ile winy za całą awanturę spada na nasze głowy.

— Ale kiedy się uśmiechnęła, wszystko się zmieniło. Doświadczylem miłego wrażenia człowieka, który odkrył, że to co przypadekiem poślął nie było ostatecznie trucizną.

Zaprodukowałem prosty rodzaj wymuszonego uśmiechu, podczas gdy Tim wyszczerzył szeroko, po irlandzku, wszystkie zęby w taki sposób, że podbił od razu środek sceny. Od tego punktu ja powróciłem do poprzedniego stanu i stałem się znów zwyczajnym obywatelem. Dziewczyna odezwała się pierwsza, zwracając się do Tima, którego uprzednio, ku wielkiemu zakłopotaniu biednego stróża obrzucała niezmiernie krytycznym spojrzeniem.

— Czy nie był pan z nimi trochę za miękki, panie posterunkowy? — zapytała. Nagle uświadomiłem sobie, że postępowanie Tima w ciągu całej awantury było właściwie łagodne, z pewnością dostatecznie sprawne, ale nie okrutne. W danej chwili jego dobrodusznia postawa stanowiła dziwny kontrast z furją stojącej obok panienki, której drobne raczki zaciskały się jeszcze w twarde piastki. Jego postawa zdziwiła ją bardzo, ale nie mogła mieć do niego pretensji, gdyż łatwo się było zorientować, że chłopak nie pojmuje, o co jej chodzi. Uśmiech znikł z jego twarzy

Zabójstwo
niewinnego robotnika.
Zbrodnia prowincjonalnego kacyka.

Z Jasła donoszą:
 Onegdaj w Mytarce pow. jasielskiego zdarzył się wypadek

ohydnego zabójstwa.
 Do tamtejszego tartaku przybył celem kupna drzewa, bawiący na urlopie robotnik z Borysławia Marszał, mieszkaniec Faliszówki.

Zarządca tartaku, Dawid Weg, kazał kupującemu wyjść z pokoju. Gdy oburzony takim postępowaniem Marszał zwrócił uwagę Wegowi na niewłaściwość postępowania, został przez Wega spoliczkowany. W odpowiedzi na to Marszał użył kilku ostrzejszych słów. Zarządca zawołał wówczas jednego ze swych robotników, Jana Kurcza, znanego w okolicy awanturnika i polecił mu z Marszałem — jak się wyraził —

„zrobić porządek“.
 Posłuszny rozkazowi swego chlebodawcy — Kurcz wybiegł na drogę i uderzył drewnianym drągiem Marszała po głowie tak, że tenże w kilka godzin **zakończył życie.**

Osierocił on żonę i czworo dzieci.
 Weg i Kurcz zostali aresztowani i oddawieni do więzienia sadu okr. w Jasle. Rodzina Wega czyni usilne starania, aby go uznać za niepoczytalnego.

Przy tej sposobności należy oświetlić trochę stosunek Wega do podwładnych. Najdrobniejsze przewinienie, a nawet nie spełnienie kaprysu zarządcy, bwało bardzo dotkliwie karane. Bicie no twarzą wyzywając najordynarniejszemi wyzwiskami było na porządku dziennym.

Aresztowany Weg ma po za tem na su mieniu szereg przestępstw, jak opór władzy, nadużycie przy kupnie drzewa.

nego odkrycia. Syn zabitego, 23-letni Mieczysław miał zakrwawiony rękaw. W krzyżowym ogniu pytał młodzieniec przyznał się do zamordowania ojca przez zemstę ponieważ nie chciał on wydzielić mu ziemi. Po zbrodni morderca wciągnął zwłoki do stodoły i podpalił ją.

Ojcobójce aresztowano
 i osadzono w więzieniu.

i utworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale ona nie dopuściła go do głosu.

— Jesteś pan Irlandczykiem — ciągnęła. — Zażoże się o wszystko, że tak jest. Wyglądasz pan na Irlandczyka, ale nie postępujesz po irlandzku. Trzeba było przy najmniej użyć na nich pałki.

Uśmiech jej również zniknął, tupnęła nóżką. Naturalnie Tim skorzystał z czasu, by znów wyszczerzyć zęby.

— Ależ, panienko, — rzekł. — traktuj mnie pani, jak mało go chłopaćka. Zdaje się, że nie powiedział tego, co podług niej winien był powiedzieć. Dość że nagłe, ni z tego ni z owego przybrał minę pełną strasliwej godności, jak na taką drobną osobkę. Wobec tego Tim zrobił się napuszony i wyjął notes.

— Nazwisko proszę — rzekł chłodnym tonem.

— Nic panu do mojego nazwiska! — padła wyniosła odpowiedź.

— Przepraszam pania, prawo tego wymaga.

— Och, niech tam! Molly Sullivan!

— Adres?

— Podaję mu z niechęcią adres.

— Zechce pani sformułować oskarżenie przeciwko tym ludziom?

— Z jakiej racji?

— Że zaczepili panią na płicy!

— Czy jeżeli tak zrobie, to oni pójdą do więzienia?

Z pewnością.

— No to nie chce. To — to byłoby straszne.

Tim wypadł na chwilę ze swej godności.

(D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Tajemnica krwawej rozprawy.

Ofiara nożowca.

Wczoraj wieczorem na szosie Rokicichskiej, poza mostem kolejowym, przechodnie zauważyli leżącego w przydrożnym rowie mężczyznę. Nieprzytomny prawie trzymał się kurczowo rękami za bok, z którego

obficie broczyła krew.

Zawezwano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przybyły lekarz stwierdził głęboką ranę lewego boku zadaną nożem, oraz drugą lżejszą — podbródka. Nieznajomym okazał się niejaki 31-letni Bolesław Krakowiak, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dobrej.

Badany przez policję Krakowiak oświadczył, że powracającego ze wsi zaczęli go dwaj facy mężczyźni i proponowali grę w pieniądze, a gdy odmówił pokaleczyli go nożami, i przestraszeni widokiem zbliżającego się samochodu zbiegli w niewiadomym kierunku.

Oslabionego znacznym wpływem krwi Krakowiaka odwiózł lekarz pogotowia do domu.

Tajemniczych napastników poszukuje policja, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Wyrodne nasienie.

Kaci własnej matki.

58-letnia handlarzka nabiąłem Marjana Matusiak, zamieszkała przy ulicy Zielonej 58 żyła na łasce i w łasce trojga dorosłych już dzieci, które

były swą rodzicielką

bez najmniejszego ku temu powodu.

Matusiakową z opresyj takich ratowali zazwyczaj sąsiedzi.

W dniu wczorajszym dwaj synowie i córki zaczęli znowu znęcać się nad staruszką. Na krzyki katowanej kobiety przybiegli sąsiedzi, lecz drzwi mieszkania były zamknięte. Gdy krzyki lokatorów wzywające do otwarcia nie poskutkowały drzwi wyważono.

Matusiakowa leżała na ziemi a nad nią pastwiły się wyrodne dzieci.

Z trudem uwolniono Matusiakową z pod rąk rodzonych dzieci.

Nieszczęśliwa handlarzka odniosła szereg ran głowy, oprócz tego oblicząc dzieci wybiły jej kilka zębów.

Matusiakowej udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego. Awanturniczym rodzeństwem zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa publicznego.

Dziewczynka w wirze bójk.

Nieludzki postęp awanturnika.

Wczoraj wieczorem na ulicy Cegielnianej rozgrywała się zwykła bójka uliczna pomiędzy kilku handlarzami.

Bijący się, stłoczeni w gromadę zagarnęli pomiędzy siebie przechodzącą w międzyczasie 7-letnią Salę Trajman, córkę kupca, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Cegielnianej 38.

Dziewczynka z przerażeniem zaczęła krzyżeć, a wówczas jeden z awanturników uderzył ją w głowę jakimś tępym narzędziem.

Trajanówna jak podcięta upadła na ziemię. Widząc to osobnicy zaniechali dalszych porachunków

I w panicznym popłochu

rzucili się do ucieczki. Zanim zdłoga im w tym przeszkodzić zbiegli bez śladu.

Nieprzytomną dziewczynkę wnieśli przechodnie do bramy najbliższego z domów.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił poszkodowanej pomocy, a następnie przewiózł ją do domu rodziców.

Zbiegłych awanturników poszukują władze śledcze.

Huśtawka, — to nie żarty!

P. Brode przekonał się o tem na swej skórze.

W dniu wczorajszym 27-letni Hubert Brode, portier, zamieszkały przy ul. Ewan gelickiej 17, udał się w gronie znajomych na przechadzkę poza miasto.

Po spacerze weszli do knajpki i podchmielili sobie nieco.

W różowych humorach

jednogłośnie postanowili pójść na huśtawkę przy ul. Nowoprojektowanej na Chojnach.

W oczekiwaniu swej koleiki Brode stojąc na czole grupy swych znajomych, zaczął dowcipkować z ludźmi, przyglądających się zabawie na huśtawkach.

Nie podobały się śmiechy kilku osobnikom, którzy szturmem rzucili się na Brodego i jego towarzyszy.

Wynikła krwawa potyczka, którą w zarodku stłumiła policja.

Najgorzej z poszkodowanych wyszedł Hubert Brode. Uderzony mianowicie przez jednego z napastników nożem, odniósł głęboką ranę głowy.

Rannego odprowadzono do 13-go komisariatu policji, gdzie zawezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Brodego do domu.

Sprawców bójki poszukuje policja.

Złośliwość.



Ojciec (do syna, który przepadł przy egzaminie poprawczym):
— Już drugi rok chodzisz do tej samej klasy i znowu przepadłeś?

Syn: — Tatusiu, to tylko przez złośliwość. Pomyśl, nauczyciel postawił mi to samo pytanie, co w ubiegłym roku.

Podejrzana usłużność.

Podłość ludzka nie ma granic.

Wczoraj po południu Bolesław Mniejszak, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 70, powracał ze swą żoną Anna ze wsi Anopol pod Łodzią.

Szli boczną małą uczeszczaną drogą niosąc w zawiniątkach otrzymane od krewnych kilka kwart masła, 4 mende jaj, nieco sera, chleb i t. d.

Tuż pod miastem Mniejszakowa zemleło na upadła na ziemię. Przerażony mąż rzucił się na ratunek.

W tej chwili zbliżył się do nich jakiś mężczyzna i zapytał Mniejszaka o po

wód wypadku, polecił mu pobiec do widniejącej zdaleka chaty po wodę dla ocucenia zemdlonej.

Kiedy Mniejszak wykonał polecenie, nieznajomy skradł obie paczki z wiktuała mi i oddalił się szybko.

Po powrocie Mniejszak spostrzegł kradzież i docuciwszy żonę,

zaczął szukać sprytnego złodzieja, lecz nie pochwylił go niestety.

Powiadomiona o dokonanej kradzieży policja poszukuje złodzieja.

Mniejszak oblicza stratę na sumę 80 zł.

Zamiast na Widzew — trafił na Bałuty.

Smutne skutki pijackiej omyłki.

32-letni Adam Promiński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Przedzalnianej 50 złamał przyrzeczenie dane żonie i w dniu wczorajszym upił się, za co jednak został srogo ukarany.

Wprost z pracy Promiński w gronie kolegów zasiadł przy stoliku restauracyjnym. Wódka tak podziałała na niego, że gdy wyszedł z knajpy zamiast w stronę domu, trafił

na Bałuty.

Na ulicy Marysińskiej popchnęło go kilku młodych osobników; Promiński zaczął krzyżeć, a wtedy nieznajomi rzucili się na niego.

Bity pięściami i tępymi narzędziami nieprzytomny upadł na ziemię.

Przechodnie zainteresowali się losem pijanego i wnieśli go do bramy jednego z domów, a następnie zawezwali pogotowie. Lekarz stwierdził u Promińskiego kilka ran głowy i po udzieleniu mu pomocy odwiózł go do domu. Powiadomiona o bójce policja II komisariatu zajęła się odszukiwaniem tajemniczych napastników.

Mieszkaniec Brwinowa

znalazł śmierć pod kołami pociągu.

Z Warszawy donoszą:

Stacja kolejowa w Brwinowie nabiera smutnej sławy. Pięć wypadków śmiertelnych w roku bieżącym i cztery w roku zeszłym.

Zle urządzona, niezabezpieczona o wąskich peronach, pozbawiona kontroli stała się niebezpieczną dla podróżnych i mieszkańców.

Nocy ubiegłej na stacji tej zdarzył się tragiczny wypadek,

w którym jedna osoba poniosła śmierć, druga doznała ciężkich obrażeń.

Do p. Stamsławostwa Lothów przyjechała z Warszawy p. Bronisława Szczepańska zamieszkała przy ulicy Ogrodowej nr. 24.

Wieczorem p. Szczepańska wracała do Warszawy. P. Lothowie odprowadzili ją na stację, na pociąg mający odejść do Warszawy o godz. 11 m. 43 w nocy.

Całe towarzystwo szło wzdłuż toru kolejowego.

Nagle od strony Warszawy nadszedł pociąg towarowy nr. 164.

Stopień jednego z ostatnich wagonów zaczął p. Lotha. Straciwszy równowagę p. Loth wpadł pod koła wagonów i poniósł śmierć na miejscu.

Uderzona również stopniem p. Szczepańska upadła na tor odnosząc ciężkie obrażenia.

Przewieziono ją do Warszawy, gdzie umieszczono ją w szpitalu starozakonnych na Czystem.

Starzec pod kołami samochodu.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 7 sierpnia. W ciągu dnia wczorajszego w kronice pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W fabryce Johna przy ulicy Piotrkowskiej 217 robotnik 40-letni Klemens Stempel, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 76, uderzony kołem maszyny uległ złamaniu prawej ręki.

Karetką pogotowia odwieziono go do domu.

Na ulicy Nowomiejskiej przejechany przez samochód 60-letni Berek Jaworek zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 2; odniósł wstrząs mózgu. W stanie bardzo ciężkim odwieziono go do szpitala.

Na ulicy Zielonej przejechany przez tramwaj 9-letni Waclaw Stepiański, syn fryzjera, zamieszkały przy ulicy Nowo-Cegielnianej 39, uległ złamaniu prawej nogi.

Nieszczęśliwego chłopca w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Anny Marji.

Na ulicy Zakątnej przejechany wozem 7-letni Stefan Frankowski, syn urzędnika (Zakątna 68) uległ złamaniu prawej nogi.

Karetką pogotowia ratunkowego odwieziono go do domu.

Na ulicy Piotrkowskiej przejechana została przez samochód 448-letnia Antonina Gostyniak, praczka, zamieszkała przy ul. Sikawskiej 1. Gostyniakowa uległa ogólnym obrażeniom ciała. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego.

Z trzeciego piętra na bruk podwórza.

Łódź, 7 sierpnia. Wczoraj po południu mieszkańcy domu przy ulicy Wiznera 12 byli świadkami tragicznego wypadku.

Oto w mieszkaniu małżonków Cybulskich zajmujących mieszkanie na trzecim piętrze rozgrywała się gwałtowna kłótnia.

W pewnej chwili Franciszek Cybulski otworzył okno i rzucił się na bruk podwórza.

Nieszczęśliwy

uległ pęknięciu czaszki.

Do brojącego krwią zawezwano pogotowie Kasy Chorych przed przybyciem którego wszakże Cybulski skołał.

Zwłoki samobójcy zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-ślędczej.

Oszukańcza kwesta

przed hotelem w Warszawie.

Tajemnica sprzedaży znaczków

Z Warszawy donoszą:

Przed hotelem „Polonia” odbywała się kwesta na rzecz „Rodziny wojskowej”. Trzech panów i wytworna dama sprzedawali

po 1 zł. żetony,

karotując przechodniów w niemilosierny sposób.

Natępnie towarzystwem zainteresował się komisariat 11-ty. Od sprzedawców zażądano bliższych wyjaśnień.

Dawali mętne odpowiedzi.

Jednocześnie policja zasięgnęła informacji w „Rodzinie wojskowej”, skąd odpowiedziano, że żadna zbiórka nie była nawet projektowana.

Wobec takiego przebiegu dochodzenia kwestarzy poddano ponownemu badaniu. Wyszło najaw,

iż sa to oszuści,

zorganizowani przez niejakiego Remigjusza Stepnia.

Szef i inicjator przedsięwzięcia nabywał żetony po 30 gr. za sztukę w pracowni Henryka Czernika. Następnie rozdzielał je między pomocników którzy wyruszyli na miasto pod jego osobistym kierunkiem.

Wytworna dama, Stefania Żurawska, otrzymywała 35 groszy za sprzedanie jednej sztuki. Kazimierz Bąk dostawał tylko 20, a Jan Macander — 25 groszy.

Znaczkę skonfiskowano. Czwórka oszustów znalazła się w areszcie.

(Od wiedeński
Ec

Znany wi
Jauregg twie
odnosi się ty
mieśni i móz
naszem wnet
dzielanie —

która należy
tyła, o ile or
trolli.

Postępują
naczyń, orga
komórek nie
mości, zanim
wane, o ile n
nych sygnał

Włoski uc
lazł interesu
rzenia pracy
znużenia. Ap
znaczenia cz
go wyczerpa
że do wiadom
poczynkow

Czem jest
gicznym

Jest niczem
ciem.

Za każdym
organów wy
czny komór
runków byw
szczone prze
wuje równow
my naszymu

Jeśli wytwa
zdolności uni
nu — to rów
zapanowuje s

Wskutek
toplazma, sta
szczone organ
sencie, w jaki

Z tego w
zławska znu

że znużenie
ko przemijają
ma starość m
znużenie.

PIOTR DA

S

Kiedy jed
dził na szczy
nia światła m
merem 812-y
skalistą ścian
obłąkany z g
warzyza nie
tym”, który
jąc znużony
no.

Wówczas
Lionel pchn
szczęśliwie r
flając głową
wędz. Z pęk
mózg prysną

Lionel śr
kiem nieruch
sterczącego
czem chwyci
ce, rzucił w

Nagły zm
smukła sylw
wysepke, któ
ne wybrzeże

W owe cz
gorzej notow
pomędzy gal
obsługi latar
przestrzeni k

Zagubieni
rze jako trzy
nakże swoje
bem a ziemią,
bytu w galer

Od czasu
wała się szal
ra już to dia
operowania w

Odwieczna zagadka bytu.

Słońce jako środek odmłodzenia.

Przemijająca starość.

(Od wiedeńskiego korespondenta „Łódzkiego Wieczornego“.)

Wiedeń, w sierpniu.

Znany wiedeński uczyony dr. Wagner Jauregg twierdzi, że wyraz „praca“ nie odnosi się tylko do świadomej czynności mięśni i mózgu. Wszystko co się dzieje w naszym wnętrzu — trawienie, oddech, wydzielanie — wszystko to jest również praca.

którą należy obserwować tem bardziej o tyle, o ile one nie podlegają naszej kontroli.

Postępujące zużycie serca, naszych naczyń, organów wewnętrznych, soków i komórek nie dochodzi do naszej świadomości, zanim istotnie nie są silnie zaatakowane, o ile nie uczujemy pewnych wczesnych sygnałów alarmowych.

Włoski uczyony Angelo Mosso, wynalazł interesujący aparat, służący do mierzenia pracy mięśni i wynikającego z niej zużycia. Aparat ten służy nie tylko do oznaczenia czasu, potrzebnego do zupełnego wyczerpania jednego mięśnia, ale także do wiadomości niezbędnych pauz wypoczynkowych.

Czem jest więc pod względem biologicznym wyczerpanie? Jest niczem innym, jak tylko samozatruciem.

Za każdym razem, jeśli jeden z naszych organów wykonuje pracę, wytwarza trujący komórkowe. Wśród normalnych warunków bywa trujący natychmiast niszczone przez wdychiwany tlen, zapanowuje równowaga. Jeśli natomiast stawiamy naszemu organizmowi za wielkie zadania.

Jeśli wytwarzanie truciń przewyższa zdolności unicestwienia wchłoniętego tlenu — to równowaga jest przeszkodzona, zapanowuje stan zużycia.

Wskutek niedoboru tlenu krzepnie protoplazma, stanowiąca substancję życia naszego organizmu i bywa modyfikowana w sensie, w jakim ją napotykaemy w starości.

Z tego wszystkiego wynika więc, że zjawiska zużycia są niemal te same, co zjawiska starości.

Jeżeli zużycie niczem innym nie jest, jak tylko przemijająca starość, podczas gdy są ma starość musimy uważać za chroniczne zużycie.

Jeśli powyżej opisane wewnętrzne zmiany nie są zbyt głębokie, następuje po pewnym czasie znowu równowaga i możemy rozpocząć naszą pracę od nowa.

Wszędzie tam, gdzie napotykaemy na chroniczne zatrucie komórek, stwierdza nauka, że człowiek jest stary. Jest on stary, gdyż żołądek jego źle funkcjonuje, gdyż jego tkanki grube rozwijają się kosztem tkanek szlachetnych, jest stary, gdyż wszystkie jego żywotne funkcje rozwijają się tylko powoli.

Nauka stara się rozwiązać tę dżęczącą zagadkę, czy istnieją środki zapobiegawcze fatalnemu zużyciu się naszego organizmu? To pytanie stanowi punkt centralny wszystkich naukowych, filozoficznych i biologicznych badań. Dopiero teraz nauka wskazuje na słońce i zawarte w nim promienie ultrafioletowe. Wprost cudowne skutki osiągnęli lekarze przez nasświetlanie gruźlików promieniami słonecznymi.

Tak zwane promieniejące ciepło wciśka się głęboko w nasze wnętrza, działa na gruczoły i pomaga członkom, by te

wyżyły się swych trucizn i innych nagromadzonych szkodników.

Przy odpowiednim używaniu promieni ultrafioletowych, spostrzegano u wyłysiałych nowy porost włosów, osiwiali odzyskiwali dawny kolor.

Z wielu przykładów widzimy, że słońce posiada specyficzne odmładzające właściwości. Promienie ultrafioletowe wywołują przypływ krwi do skóry. Z drugiej strony wywołują promienie ciepłe w naszym wnętrzu całe mnóstwo zjawisk chemoelektrycznych, które wywierają ogromny wpływ na naszą wymianę materii, na zdolność odporną naszego organizmu, na jego zdolność wydzielać.

Wiadomo powszechnie, że zwiększone ciśnienie krwi jest charakterystyczne dla starości, słońce

obniża to ciśnienie.

Naturalne lub sztuczne kąpiele słoneczne są prawdziwym źródłem młodości, otulenie zanika, mięśnie stają się elastyczne — oko żywe i wszystkie organiczne funkcje powracają do stadium swojej młodości. Naturalnie pacjenci, którzy czują się od młodości nie powinni nadużywać swych sił, bowiem organizm ich już przez długi czas nie promieni spełniać musi wcale skomplikowane zadanie.

Roman Harnicz.

Podział pracy.



A.: — No jakże ci się wiedzie w stanie małżeńskim?

B.: — Znalazłem doskonały podział pracy: przed południem ona robi co ona chce, po południu ja robię, co ona chce.

PIOTR DAGORETTE.

Spać...

Kiedy jeden z trzech galerników wchodził na szczyt latarni morskiej dla zapalenia świateł na noc, Lionnel, oznaczony numerem 812-ym, wciął się pośpiesznie za skalistą ścianą. Poczem ją wołać, nawpół obłąkany z gorączki, swego drugiego towarzysza niedoli, przezwanego „garbatym“, który zjawiał się natychmiast, pytając znużonym głosem, czego odeń chciał.

Wówczas uderzeniem pięścią w twarz Lionnel pchnął go w tył tak silnie, że niebezpiecznik runął na wąski żrab skalny, trafiając głową w najostre wystapiące krawędź. Z pekniętej czaszki zakrwawiony mózg przysnął wokoło.

Lionnel śmiejąc się szyderczo, ze wzrokiem nieruchomym, posunął zwałki aż do sterzącego wysoko nad wodą brzegu; poczem chwyciłszy je w swe olbrzymie ręce, rzucił w morze.

Nagły zmierzch wieczorny spowił wysmukłą sylwetkę latarni morskiej, małą wypętkę, która ją dźwiżyła, ocean, oddalone wybrzeże i niewidoczna Cayenne.

W owe czasy wybierano trzech niżej gorzej notowanych, krzepkich śmiałków z pomiędzy galerników i wyznaczano ich do obsługi latarni morskiej, oświetlającej na przestrzeni kilku mil, galery.

Zagubieni w monotonnym tym beznamiętnym jako trzy mrówki na kości, cenili jednakże swoje samotne więzienie między niebem a ziemią, stołkroć mniej ohydne od bytu w galerach.

Od czasu do czasu oczom ich ukazywała się szalupa ze strażą galerniczą, która już to dla zlizowania ich, już to dla zaspokojenia w żywność, przyplądywała do

ich gruboziarnistych skał. Wobec tego, że zakątek ten jest niezdrowy, zapomocą specjalnego masztu ciężarowego stawiają tu na ziemię żywność i zmieniają ludzi.

Nocami, gorący wiatr dmie w grube płótno ich robotniczych bluz, świszcząc koło uszu.

Numer 812, jakby zataczając się, cofnął się w cień, aż do niskich drzwi kamiennej tuhy. W jednym z katów startych stopni znajdowała się pochylona butelka ze słodką wodą. Potwór ludzki, macając po ciemku, chwycił ją za szyjkę.

— Hej! Tam w górze! Paryżanie! Czekała na ciebie! — huknął.

Tamten, zwinny jak wiewiórka, już był na dole.

— Ależ lampa jasno świeci! — mówił. — Na szczęście dni coraz mniej wlałem w niej oliwy, wiesz! Powiedz „Garbatemu“, że jego koleś teraz pilnować świateł... Gdzież on jest? Hej! Garbaty!

Zrenice jego widza nagle butelkę, która młynkując w półciężni, leci w jego stronę. Trafiła między nogi na szczęście i nieuszkodzona osunęła się na ziemię.

Teraz przewidywana broń w innym ręku. Lecz Lionnel nie czekając ciosu rzuca się w wściekłym rykiem na Paryżanina, który rzuca się do ucieczki przed kołosem.

Wśród burzy, rozszalałej nagle, rzęściego deszczu i byzgowi stonaj wody dwie groźne bestie ludzkie zabawiają się dziko w chowanego wokoło podmurowania latarni morskiej, linją zyzgakowatą po piasku, kamyczkach i muszlach wybrzeża, ryzykując życiem wobec mikroskopijnych rozmiarów wysepki. Ujrzeni się wzajemnie w brasku szarego, pochmurnego poranka, a dziesięć metrów jeden od drugiego, każdy na czatach, bez zmruczenia oczu w ciągu całej nocy na jedną bodaj chwilę.

— Gdzie Garbaty?

Lionnel krzywi nabrzmiała twarz w szyderczym śmiechu:

— Na dnie...

Głuche milczenie...

— Twoja koleś, Paryżanie...

Głuche milczenie.

— Kiedy zaśniesz, mój miły — zapowiada Lionnel groźnie.

Jakaś niesamowita żądza mordu młota tym potworem w ludzkim ciele; żądza zdwojona kilkugodzinną żarzą gonitwą, zohydza do reszty jego płaskonosą twarz. Paryżanin wie aż nadto dobrze, iż wzrok ten zamglony alkoholem i malaryczną gorączką czyha na stosowną chwilę zadania mu śmiertelnego ciosu. Musi tedy trwać w bezruchu, aby nie pobudzić rozjuszonego wroga do zrobienia użytku ze swych strasznych żelaznych mięśni.

Trwać w bezruchu i czekać. Kiedy zaśniesz, mój miły... — powiedział Lionnel. — Dobrze, kiedy zaśniesz...! Ale nie wcześniej! A tymczasem czekać... Czekać...

Podczas kiedy nieruchomi i zdecydowani podjęli osobliwą tę walkę ze snem, noc po raz drugi czerniem skrzydłem przesłoniła tragicznie w swem okrucieństwie pojedynkę, a światło latarni morskiej skośnym promieniem prędo czarny horyzont. Ptaki morskie niskim lotem muskały skalne wybrzeże, nie podejrzewając istnienia dwóch istot ludzkich, których ciężki i głośny oddech zlewał się z łopotem ich skrzydeł.

— Ho! Ho! — sapnął głośniejsze Paryżanin drgnawszy i podnosząc schyloną głowę. O mały włos sen go nie zmorzył. Świata już! Co robi Lionnel? Może zaśnął...

Numer 812 istotnie z brodą w szyi prawie że śpi. W tej samej chwili jednakże co rywal drgnął i ocknął się gotów do

Wojna z palacami paniami.

Roztargnione palaczki papierosów.

Nalóg palenia papierosów w czasach powojennych rozszerzył się bardzo gwałtownie wśród kobiet. Obecnie procent palących pań jest znacznie większy od procentu mężczyzn, przyczem zauważyć się daje, że kobiety, o ile zaczynają palić, palą daleko namiętniej niż mężczyźni.

Daje się to specjalnie zauważyć w lokalach publicznych, jak restauracje i cukiernie, które obecnie są w niemożliwy sposób zadymiane przez przedstawicieli obu płci, co czyni częstokroć dłuższy pobyt w tych lokalach wprost niemożliwym.

Ostatnio właściciele restauracji paryskich postanowili wypowiedzieć wojnę kobietom palącym. Są oni nietyle oburzeni na zatruwanie powietrza dymem tytoniowym, ile na nieumiejętne obchodzenie się pięknych pań z papierosem. Kobiety bowiem palące w stosunku do urzędzenia restauracyjnego są szkodnikami.

wypalają dziury w obrusach, serwetkach, pokryciach mebli czy dywanach.

Przed kilku dniami właściciele restauracji urządzili specjalne zebranie, na którym zastanawiali się, w jaki sposób bronić się przed kobietą palącą. Jeden z restauratorów wygłosił nawet specjalny referat poparty ciekawą statystyką zniszczonej i popalonej przez panie bielizny stołowej.

Drugi zainteresowany podzielił się z kolegami swymi spostrzeżeniami, jak palą kobiety. Jedne kładą papierosa na stole, czasem wypuszczają je na suknie, najczęściej na obrus lub dywan. Wiele pięknych palaczek zupełnie nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie ma znaczenie popielniczka. Otrząsają popiół do solniczek, do talerzy, na podstawki pod flaszkę z octem i oliwą, a jeżeli zauważą popielniczkę, to strząsają popiół obok niej, kładąc stale papierosa zapalonym końcem na obrusie.

Przeciwko zebraniu restauratorów i obserwacjom przez nich poczynionym, zaprotestowały bardzo gwałtownie kobiety na łamach pism kobiecych, że skoro w domu muszą ciągle walczyć z mężami, braćmi, przyjaciółmi i synami o każdego papierosa, to przynajmniej muszą mieć swobodę palenia w lokalach publicznych.

Restauratorzy odpowiedzieli na to, że nie pozwolą palić paniom w swoich lokalach. Jednym słowem rozpoczęła się wojna o papierosa. Czy zwyciężą piękne panie, czy restauratorzy, najbliższa przyszłość pokaże.

walki. Jedno tylko oko ma otwarte. Drugie wybite w walce ostatniej. Ze skroni i czoła spadają dwie smugi zaskrzepłej krwi łącząc się na policzku i znacząc czerwonienią dalej, aż do szyi.

Znowu tarcza słoneczna chylił się ku zachodowi.

Jeszcze jedna noc czarnym całunem spowiała światła. Ach! Gdyby lampa zagasła... Straże z Cayenne podążyłyby z rękami, domyślając się jakiegoś wypadku...

Innym sen przynosi spokój, wypoczynek, nadzieję orzeźwiającego poranka...! Dla nich sen to wizja śmierci i niebytu...

Paryżanin, prześlizgując zrzadka skąpa ślinę, słyszy bulkot w swoim mózgu. Z nieopisanym wysiłkiem wznosi błagalny wzrok ku iskrzącej się tysiącem promieni lampie. Ze śmiertelnym niepokojem opuszcza wnet obrzękle źrenice na dół, śledząc postać rywala i dygocąc całymi ciałami z trwogi i znużenia. Nie... Ani drgnie... Czyżby zaśnął? Paryżanin podchodzi bliżej nieco, wstrzymując oddech. Cień jego zna czy się przed nim ciemną plamą w słońcu... Pada już na zakrwawioną twarz wroga... Czy śpi? A może to podstęp?... Ha!... Rusza się! Nie! Paryżanin resztką siły walczy ze snem!... Pada na kolana... Patrzy ku uszponemu Lionnelowi... Chwyta w dłoń potężną szyję... Zagłębia dwa duże palce pod szczękę... Krew trysnęła strumieniem. Numer 812 nie ruszył się. Zwycięzca jeszcze raz w żelaznym uścisku splata zakrwawione palce i wyciągnąłszy się jak długi obok trupa zaspłta snem dziecka z głową na włosach porostłych piersiach zaduszonego przeciwnika, u metr niespełna od fal morskich...

W takiej pozycji znalazły go nazajutrz zrana straż galernicze, przywołując żywność i ludzi na zmianę.

Tham. Jorsaw.

Poszukiwacze milionów.

Nęcące skarby króla Salomona.

Słynny archeolog i pisarz prof. A. B. w długich poszukiwaniach natrafił na ślady starożytnego miasta, w którym Salomon ukrywał swoje niesłychane bogactwa. — Prof. A. twierdzi, iż miastem tem są ruiny Mizpah, oddalonego o

10 km. od Jeruzolimy.

Ze król Salomon był najbogatszym władcą świata, o tem wiemy z historii biblijnej. Za jego panowania srebro w Jeruzolimie było tak tanie, jak kamienie uliczne. Rok rocznie powiększał się jego skarbiec o 666 talentów w złocie. Ponieważ w owych czasach nie używano jeszcze monet, złoto i srebro mierzyło się wagą. Talent równał się 100 uncjom, a suma 666 talentów dałaby dzisiaj

5 milionów złotych w złocie.

Wobec tego jednak, że siła kupna złota była wówczas 100 razy wyższa, niż dzisiaj, roczne dochody króla odpowiadały dzisiaj 500 milionom złotych w złocie.

Kiedy królowa Saba przyjechała w odwiedziny do króla Salomona, przywiozła mu w podarunku

120 talentów czystego złota,

mnóstwo klejnotów i rzadkich kamieni. Wogóle każda wybitna osobistość, odwiedzając Jeruzolimę, przywoziła cenne podarki. Jeruzolima była wtedy jednym z największych centrów handlowych, a Salomon obłożył obcych kupców wysokimi podatkami. Prawdziwy strumień złota przewiewał więc przez to miasto i gromadził się w skarbcach potężnego króla.

Nasuwają się obecnie pytania, gdzie mógł ów monarcha

ukrywać te wszystkie skarby,

gdyż jego pałac, który Salomon zamieszkiwał wraz z tysiącem swoich żon nie był w stanie ich przetrzymać. Prof. A. przypuszcza, że do przechowywania tych skarbów służyło mu właśnie miasto Mizpah, które zostało odgrzebane przez amerykańską ekspedycję naukową z profesorem uniwersytetu kalifornijskiego, Willamem Bada na czele. Dr. Bada w swoim sprawozdaniu opisuje, że natrafił na ślady potężnego muru, którego grubość wynosiła

6 do 8 metrów.

Szczaćki tego muru są wysokie na 8 metrów, ale w starożytności musiał być najmniej dwa razy tak wysoki.

Dr. Bada zamierza prowadzić w dalszym ciągu swoje prace, celem odkopania całego miasta. Bardzo być może, że natrafi wówczas na podziemny skarbiec króla Salomona, ukryty tak głęboko, ażeby nikt nie mógł do niego trafić. Uczni przyspuszczają, że Hebrajczycy nosili skarby podziemne przejeżdżając, łącząc Jeruzolimę z Mizpah. Miasto to było najbliższą obroną twierdzą stolicy. Po zburzeniu Jeruzolimy było Mizpah przez jakiś czas siedzibą rządu.

Pomiędzy licznymi skarbniami, które po winny się tam ukrywać, uczeni mają nadzieję znaleźć tam słynny tron króla Salomona, który był

cały z kości słoniowej.

ze złotych okuciami. Sześć stopni prowadziło do tego tronu, a na każdym stopniu stały dwa wspaniałe lwy.

Przegrał w karty własne dziecko.

Szkodliwa namiętność mieszkańców Jawy.

Na Jawie jest niezwykle rozpowszechniona gra w karty, przyczem oczywiście największym powodzeniem cieszy się gra hazardowa. W czasie gry dochodzą Jawajczycy do zupełnego zaślepienia, niszcząc niejednokrotnie całą swoją egzystencję.

Ostatnio w miejscowości Banioumas na Jawie wydarzył się na tem niezwykle charakterystyczny wypadek. Oto jeden z uczestników gry przegrał już prawie cały swój majątek, gdy w tem otrzymał przez posłańca wiadomość, że

żona powiła mu syna.

Jawajczyk był tak zaślepiiony, że postanowił na karte szczęścia postawić nowonarodzone dziecko.

Jeden z uczestników gry przysłał zakład i grę zaczęto. Wobec tego, że ojciec nowe swe dziecko przegrał ufał się natychmiast „właściciel” dziecka do domu matki i wygrane dziecko, mimo protestów chorej kobiety zabrał z sobą. Oto do czego namiętność może doprowadzić.

Król Salomon miał liczne stosunki handlowe z Hiramem, królem Tyru. Okrety te go ostatniego przyjeżdżały co dwa lata i przywoziły za każdym razem złoto i srebro, kość słoniowa, białe pawie i rzadkie okazy małp.

Król Salomon był również największym budowniczym swoich czasów. Przez 13 lat budował on swój wspaniały pałac z cedru i drzewa hebanowego. Z Egiptu sprowadził 1400 wozów bojowych i wspaniałe konie z Arabii. Przepych jego dworu nie miał sobie równego.

Nie też dziwnego, że uczeni archeologowie dokładają wszelkich starań, ażeby odkryć podziemny skarbiec króla Salomona.

Krteczki sądowe.



Co to będzie, skoro żona powróci z letnich wywczasów? Ponure przecucia słomianego wdowca.

Przedstawiciele naszej łódzkiej nie tyle złotej, ile tombakowej młodzieży, urządzają się zazwyczaj w ten sposób, że niezależnie od mieszkania chociażby przy rodzicach wynajmują sobie jeszcze garsoniery na miesiąc, by móc swobodnie podjąć mowa swych przyjaciół i przyjaciółki, pozwalając sobie na ekstrawagancje alkoholyczne - erotyczne, które w progach rodzinnego domostwa byłoby nie do pomyślenia. Niekażdy jednak z tych tombakowych, jako się rzekło, młodzieńców ma szczęście mieć garsoniery. O pokój całkowicie niekierujący w wejściem oddzielnym wprost z klatki schodowej jest w dzisiejszych czasach powszechnego głodu mieszkańowego

bardzo trudno.

Gdy tylko w którymś kelwek w piśmie codziennym ukaże się pierwsze tylko ogłoszonko o tego rodzaju pokoju do wynajęcia zostaje zajęty niezwłocznie.

Sytuacja zmienia się na korzyść naszych domorodnych „bon-viveurów” w miesiącach letnich. Kiedy to mnóstwo osób wyjeżdża i sporo pokojów z oddzielnym wejściem zwalnia się. Poza tem są rodziny takie, które odnajmują mieszkania swe li tylko na miesiąc letnie poprostu dla tego, by mieć kogoś w mieszkaniu tem podczas swej nieobecności. Zawsze mieszkanie jest mniej rarażone na wilytę pp. złodziej skoro znajdując się w niem jakaś żywa dusza, zasługująca na zaufanie.

Pozwolę sobie nie bez pewnego zażenowania zwrócić uwagę na jeszcze jedno. Oto mieszkania także w porze letniej wynajmowane są też bardzo chętnie

przez słomianych wdowców,

którzy pragną w sposób dyskretny podczas nieobecności swych połowic przypomnieć w sposób jak najbardziej realny swe pełne szaleństwo czasy kawalerskie.

Takich amatorów zakazanych przygód

jest w mieście naszym cała masa. Przez parę tygodni z rzędu śpiewała o nich brać gongowa, występując nawet z projektem, połączenia się słomianych wdowców w jedną organizację w celu tem skuteczniejszego realizowania swych bezceństw. — Bo, panie dobrodzieju, żona jest na wsi i nie się nie dowie, bo któż jej powie.

Oj, znajdą się tacy, co powiedzą, a później na jesieni będzie płacz i zgrzytanie zębów zarówno sztucznych, jak i prawdziwych.

Pan Aleksander M., mężczyzna w wieku średnim, tak około 40 lat, dobrze usytuowany, przystojny, wyprawiał żonę z sobą na łono natury, sam zaś rozpoczął nietyle melancholijny ile wesoły żywot słomianego wdowca. Wynajmawszy sobie „sezonowe mieszkanie” on mają zaczął i ciec dzieciom przelotczył się

CHLEBY — TALERZE.

Historja najbardziej rozpowszechnionego środka żywności.

Codzienny, spożywany przez nas chleb nie posiada zbyt odległej przeszłości. Udoskonalenia w przyrządzaniu chleba przyszły ze wschodu. Początkowo ciasta wyrabiano z mąki i wody i pieczono w specjalnych piecach chlebowych, skonstruowanych po raz pierwszy przez Egipcjan. Europa wynalazek ten poznała za czasów panowania rzymskiego, chociaż przyzwyczajenie do pieczenia w popiele trwało jeszcze bardzo długo.

Chleb pieczony służył za talerze, na których kładziono

krajano inne potrawy,

głównie mięso. Kiedy zwiłgotniał od sosów i soku mięsnego, chleb-talerz stawał

się smaczniejszy. Te chlebowe talerze utrzymywały się długo przy życiu, gdyż kroniki z 1340 r. mówią jeszcze o nich. Pozostał opis bankietu z czasów Ludwika XII na którym 1300 tuzinów chlebowych talerzy zostało użytych i zjedzonych przez zaproszonych gości.

Co się tyczy początków używanego dzisiaj t. zw. kwaśnego chleba, został on wynaleziony przypadkowo; biedni ludzie przez oszczędność mieszały resztki starego ciasta z ciastem świeżym. Następowala fermentacja, która czyniła chleb

lżejszym i smaczniejszym.

Plinusz jednak zapewnia, że Gallowie posługiwali się w tym celu drożdżami z piwa. W ciągu szeregu wieków zapomniano jednak o tem odkryciu i dopiero w XVI stuleciu zaczęto znowu wypiekać chleb kwaśny.

Owczalni lekarze zabrali jedzenia tego chleba, twierdząc, że „drożdże są szkodliwe dla zdrowia i organizmu ludzkiego skutkiem swej cierpkoci, powstaje z rozkładania się jęczmienia i wody”.

Ale ponieważ wszyscy zajadali się tym „cierpkim, miękkim chlebem”, nie zwracano uwagi na przestrogi lekarzy, tem bardziej, że nikt nie umarł.

Wyrabianie celności.

Masowa produkcja karabinu z lampką dla dzieci.

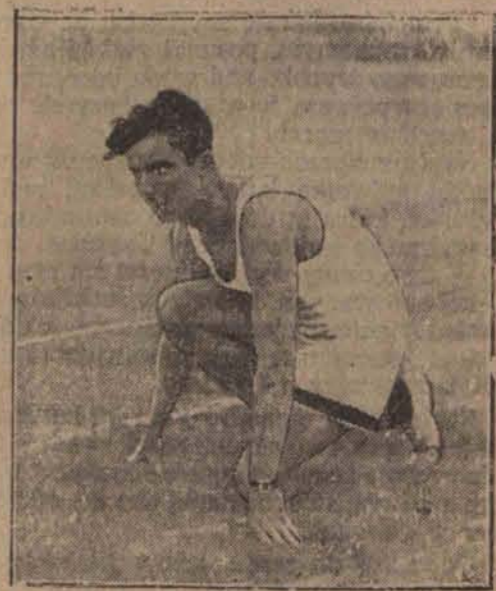
W Stanach Zjednoczonych odbyły się próby z nowowynalezionym aparatem, który ułatwia celność strzelców. Nowy wynalazek jest kombinacją lampki elektrycznej i reflektora, można go używać nie tylko do karabinu, ale także i do rewolweru. Z małej rurki pada światło na cel, dokładnie w to miejsce, gdzie w razie strzału trafiłaby kula.

Przy próbie nie trzeba postuluwać się amunicją, albowiem światło samo wskazuje dokładnie punkt, do którego wycelowano broń. Aparat ma wielkie znaczenie w razie zastosowania go przy armatach lotniczych, artyleryjskich i t. d. Nadto ćwiczenia mogą odbywać się w zwykłych koszarach wojskowych, zamiast na wielkich terenach, przeznaczonych do manewrów. W ten sposób można będzie zaoszczędzić znaczne sumy, wydawane dotychczas na amunicję ćwiczebną. Aparatem zainteresował się rząd angielski, który postanowił go nabyć dla armii.

Wynalazca jest gen. Lamont, który przez szereg lat dokonywał różnych eksperymentów, zanim udało mu się osiągnąć w tym kierunku pomyslny wniosek. Fabrykację zaczęto także w Anglii, gdzie oświetlający przyrząd zastosowany będzie najpierw w szkołach kadeckich. Najlepsze wyniki osiągnięto podczas prób z odległości 30 jardów, przyczem można stosować wynalazek nie tylko w noc lub w ciemnym pokoju, lecz także i w dzień. Specjalne aparaty

ma się wyrabiać także dla dzieci do małych strzelb, aby ułatwić im wyćwiczenie się w celowaniu. Przy masowej produkcji zmniejszy się prawdopodobnie i cena, która wynosi obecnie od 15 do 25 dolarów sztuki.

Jeden z asów.



Körnig, jeden z najlepszych biegaczy na małe dystanse.

W LISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW... BORKENHAGEN 100 ŁÓDŹ Piotrkowska

SPORT.

**Hasmonea — Szturm 2:1 (1:0).
Niesubordynacja drużyny Szturmu.**

Na mecz ze Szturmem, Hasmonea wystąpiła z 3 rezerwowymi i tylko szczęście może zawdzięczać wynik. Już w pierwszych minutach gry rezerwowi Glazer uzyskuje bramkę dla swych barw. Szturm otrząsa się z apatii i stwarza niekiedy niebezpieczne pozycje pod bramką Hasmonei. Po przerwie gra otwarta. Za rękę Haskla Benz wyrównuje. Hasmonea „puchnie” a Szturm nieustannie atakuje. Następują obustronne faule czego rezultatem jest ostrzeżenie dla Benza. Lewy pomoc-

nik Hasmonei zostaje sfaulowany przez bramkarza Szturmu. Sędzia dyktuje karny a Safian zamienia go pewnie w bramkę, bramkarz usiłował ponownie sfaulować Safiana i opuszcza boisko. Miejsce jego zajmuje rezerwowi Lange. Szturm ostrą grą dąży do wyrównania. Sędzia nakazuje opuścić boisko Branzowi na co ten się nie godzi wobec tego odgwizduje walkover dla Hasmonei. Scysje Banza z sędzią p. Krachulcem likwidują gracze i zarząd Szturmu.

Międzynarodowe zawody kolarskie w Nowej Wsi z udziałem Łoździan.

Łoździanie bez miejsc.

W ubiegłą niedzielę w Nowej Wsi na Górnym Śląsku, odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie w których wzięli udział również Łoździanie. Z państw obcych udział wzięli: Austria, Niemcy i Czechosłowacja.

Wyniki biegu na 210 km. przedstawiają się następująco:

1) Lepiel (Niemcy), czas 5:49.50 godz.
2) Bienia (Niemcy), 3) Zylberg (Austria), 4) Tatuś (Niemcy), 5) Szalecki (Nowy Bytom) i 6) Piotrowicz (Kraków). Łoździanie nie zajęli żadnego miejsca, jednak dystans 210 km. przejechali.

Sport w kilku słowach.

(—) W odbytych przez Ł. K. S. na Krzywiu wyścigach kolarskich pierwsze miejsce zajęli kolarze „Resursy” i tak: bieg główny na 50 km. wygrał Koprowski w czasie 1:46.7 przed Tybińskim. Bieg klubowy na 20 km. wygrał Sobala w czasie 42:28.2. W biegu turystycznym na 15 km. pierwsze miejsce zajął Podsiadły (Sokół) w czasie 31.25.6.
Bieg juniorów wygrał Stefański (K. E.). Startowało 24 jeźdźców.
(—) W dniach od 12—17 b. m. rozegrane zostaną w Paryżu akademickie mistrzostwa świata.
Polskę reprezentować będzie A. Z. S. (Warszawa).

Styl dowolny 400 mtr.: 1) Szerfer Hugo 9:53.4 m.
Bieg 100 mtr. 1) Grund Herman 2:26.2.
Styl klasyczny 200 mtr. 1) Sowiński 4:52.2.
Nurkowanie: Nirenham pozostał pod wodą 1:62.2 m. Na czele kolegium sędziów stał starosta Rzewski.
(—) W niedzielę w Polsce grać będą o mistrzostwo Ligi:
I. F. C. — Warta w Katowicach, Warszawianka — Turyści w Warszawie, Cracovia — Ruch w Krakowie, Ł. K. S. — Hasmonea w Łodzi, Pogoń — Legia we Lwowie, Śląsk — Polonia w Królewskiej Hucie.
(—) W biegach wioślarskich ósemka polska pokonała drużynę Argentyny osiągając najlepszy dotychczas na Olimpiadzie czas 6:24.2 m.
W półfinale Polska spotka się z Ameryką, Anglią, Kanadą, Włochami i Niemcami.
(—) Bieg maratoński na olimpiadzie wygrał El Gnafi (Francja) w doskonałym czasie 2:32.53 godz.
(—) W wyścigu sprinterskim na 1 km. pierwsze miejsce zajął Beaurand (Francja). Koszutski (Polska) odpadł w ćwierćfinale.
(—) W biegu drużynowym na 4000 mtr. pierwsze miejsce zajęli Włosi. Holandia pobiła Polskę.
W biegu tandemu na 2000 mtr. para Turowski — Podgórski przegrała o długość do Niemiec.
Bieg na 1000 mtr. ze startu stojącego wygrał Duńczyk Falk Hansen w czasie 1:14.4 m. — Polak Lange zajął szóste miejsce.

(—) Pierwsze miejsce w tabeli gier o mistrzostwo kl. A zajęli:
punkt. gier br.
1) Ł. T. S. G. 27 15 51:15
2) Turyści 25 14 48:23
3) Orkan 19 15 41:19
Dalej idą: Ł. K. S., P. T. C., W. K. S., Widzew, Hakoah, Sokół, G. M. S., Unia, Proсна.
(—) Sekcja strzelecka Ł. K. S., wspinała się rozwija. Oneydaj rozegrano VI zawody strzeleckie o mistrzostwo. Wyniki były następujące:
1) Nower — 183 pkt. na 200 możliwych
2) Sznajder — 166 pkt. na 200 możliwych,
3) Michalski 160 pkt. na 200 możliwych.
W ogólnej klasyfikacji prowadził Nower, przeliczną, 174¹/₂ pkt. na 200 możliwych.
Na zawodach pływackich w Rudzie Pabjaniackie zawodnika Georga Golike uratowano od niechybnego utonięcia, bowiem wydobyto go z wody już w stanie agonii.
(—) Wyniki zawodów pływackich w Rudzie, organizowanych przez Ligę Morską i Rzeczną były następujące:

Stróż bezpieczeństwa nie zawsze bywa strażnikiem cnoty.
W Zagórze w Bułgarii zdarzyła się osobliwa tragicomiczna historia.
Przed kilku miesiącami bogaty złotnik nazwiskiem Pechotrolny, liczący już lat 74 poślubił pomimo podeszłego wieku 24-letnią piękną dziewczynę.
Pożycie tej niedobranej pod względem wieku pary małżeńskiej nie było oczywiście zbyt szczęśliwe.
Młoda mężatka wpadła w melancholię i często wspominała o tem, że zamierza odebrać sobie życie.
Wreszcie pewnego dnia znaleziono młoda kobietę leżącą bez przytomności — zatruta gazem świetlnym.
Samobójczynię przywrócono do życia, ale nie zdołano natchnąć jej ochotą do dalszego bytowania na ziemi przy boku starszego męża.
Żona złotnika zapowiedziała, że absolutnie nie zamecha planów samobójczych. Mąż w śmiertelnej trwodze o życie młodej pięknej żony wpadł na pomysł oddania jej pod dozór policyjny.
Opłacał on specjalnego policjanta, który co noc miał czuwać u drzwi jego żony, aby zdenerwowana kobieta nie zrobiła sobie nic złego.

Ta opieka policyjna, hojnie opłacana zdawała się dobrze wpływać na stan zdrowia i nerwów młodej kobiety, stała się we selszą i rzadziej mówiła o samobójstwie.
Pewnego dnia złotnik zdziwiony tem, że żona jego pomimo dosyć spóźnionej godziny nie wstała jeszcze, wszedł do jej sypialni i o zgrozo... ujrzał ją w objęciach młodego policjanta, który tej nocy pełnił straż u drzwi.
Przyszło do strasznej awantury, podczas której policjant pobili pana domu. Nie poprzestając na tem stróż bezpieczeństwa zrobił doniesienie, że zrieważono go w czasie pełnienia obowiązków służbowych.
Dyrektor policji, chcąc uniknąć skandalu, kazał wprowadzić swemu podwładnemu cofnąć skargę, ale złotnik z Zagory będzie zmuszony odtąd sam czuwać nad swoją żoną.

DYZURY APTEK.
Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sikińczycza (Kopernika 26), A. Charemy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Bernard Kellermann na ekranie.

Przed premierą filmu „W krainie srebrnego lwa” w Łodzi.

Kinematografia współczesna siega coraz częściej do skarbnicy literatury klasycznej, wyławia z niej perły, by w cennej oprawie technicznej i reżyserskiej rzucić je na srebrny ekran.
Po Ewersowskim „Studencie z Pragi”, po „Tkaczach” Hauptmanna przyszła kolej na Bernarda Kellermanna.
Autor „Przełomu” i „Braci Schellenberg” (sfilmowanych już przed kilku laty z Conradem Veidtem w podwójnej roli), natchniony twórcą „Tunelu” i „Ingeborgi” słynny powieściopisarz Bernard Kellermann stanął na czele wielkiej ekspedycji filmowej, która wyruszyła do Persji i tam pod osobistym kierownictwem Kellermanna wyprodukowany został niezwykle interesujący film.
odzwierciedlający egzotyczne krajobrazy i architekturę Persji oraz życie jej mieszkańców.
Egzotyzm na ekranie zawsze pociągał najszersze warstwy miłośników kina. Ale egzotyzm, przedstawiony w formie nawiązań artystycznych i zrealizowany do tego przez człowieka wielkiej kultury i olbrzymiego talentu, jakim jest bezsprzecznie Bernard Kellermann, ten egzotyzm nie ma i nie będzie miał sobie równego.

Film ten, zatytułowany „W kraju srebrnego lwa” będzie niewątpliwie jednym z najciekawszych obrazów egzotycznych ze względu na formę, realizację i sam temat zdjęć, stanowiący nie bylejaką sensację.
Film pod tyt. „W kraju srebrnego lwa” został całkowicie nakrecony w Persji przez najlepszych operatorów europejskich, którzy przemieścili na taśmę filmową charakterystyczne krajobrazy, architektury i intymne szczegóły z życia Persów.
Film Bernarda Kellermanna spotkał się wszędzie z niesłychanym zainteresowaniem, sędzić więc należy, że i w Łodzi stanowić będzie nieładną atrakcją dla wszystkich tych, którzy nie ograniczają się do obserwacji tego co ich otacza bez pośrednio, a chcieliby sięgnąć okiem w najbardziej ciekawą i egzotyczne zakątki kuli ziemskiej.
Fakt, że jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy europejskich stanął u służby Dziesiątej Muzy i zainicjował wyprawę, uzbrojoną w aparaty kinematograficzne, dla zrealizowania swego scenariusza — powinien niezmiernie ucieszyć tych wszystkich, dla których pojęcie „niemej sztuki” nie jest tylko czcym frazeosem.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.
Zurych 58,20, Berlin 46,80 — 47,20, wypłaty na Warszawę 46,90 — 47,10, Gdańsk 57,68 — 83, wypłaty na Warszawę 57,68 — 83, Wiedeń 79,31 — 59, Praga 378 — 375.

GIELDY ZAGRANICZNE.
Paryż. Zamkn. Londyn 124,18, Nowy Jork 2558 trzy czwarte, Belgja 355 i jedna czwarta, Hiszpanja 420,25, Szwajcjarja 492,25, Holandia 1026,5, Praga 7580, Niemcy 610.
Pozostałych notowań z powodu zaburzeń atmosferycznych nie otrzymaliśmy. (PAT)

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Ogólna tendencja dla dewiz miała charakter wybitnie zniżkowy. Jedynie dewiza na Nowy Jork a z europejskich na Medjolan i Pragę utrzymały się przy poprzednich kursach; wszystkie pozostałe poważnie się obniżyły. Zapotrzebowanie było nieco większe i zostało pokryte wyłącznie w dewizach, gdyż na dolary gotówkowe brak było nabywców.
WIĘKSZY POPYT NA DOLARÓWKĘ.
W dziale papierów państwowych wielkim popytem cieszyła się dziś Dolarówka, zyskując dużą przewagę kursu. Pozostałe pożyczki państwowe nabywano chętnie po kursach dotychczasowych. — Lepszą tendencję miały też listy miejskie, zwłaszcza 4 i pół, 5 i 8 proc. m. Warszawy. Z ziemskich obniżyły się nieco 4 i pół proc. złotowe. Interesowano się też bardzo listami ziemskimi w walucie obcej. Notowane były bez zmiany 7 proc. dolarowe, 8 proc. zaś poprawiły znacznie swój kurs. W dziale obligacji obracano tylko 10 proc. oblig. Tow. Kraj. Ziemskiego po dawnym kursie.
Wielkiem zainteresowaniem i popytem cieszył się nadal w obrotach pozagiełdowych 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna. Dokonano nią licznych transakcyj przeważnie po kursach 121 i 122.

Żadnych transakcyj nie zawierano w dziale handlowym, zainteresowanie którym niemal ustało.
Z akcyj papierniczych bez zmiany notowano Klucze.
NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.
Warszawa, 7. 8. — Transakcje na giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto stare 42 — 43, nowe 40,50 — 41, pszenica 55 — 56, jęczmień browarny 44 — 45, na kaszę 41 — 42, złmowy nowy 40 — 41, owies jednolity 49 — 51, rzepak złmowy suchy 82 — 83, otręby żytnie 30 — 31, pszenne 28 — 29, mąka pszenna 4 zerowa A 88 — 90, pszenica czterozero wa 80 — 82, żytnia 65 proc. 64 — 65. Usposobienie spokojne. Obrót mały.

Informator Poczto-Kolejowy.

W ostatnich dniach opuścił prasę „Informator Poczto-Kolejowy, wydany bardzo starannie przez Warszawski Instytut Wydawniczy „Polonia” (Warszawa, Żórawia 24).
To jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo zawiera opracowany według najnowszych urzędowych danych spis wszystkich gmin Rzeczypospolitej Polskiej ze wskazaniem przynależności ich do powiatu, województwa, urzędu pocztowego, urzędu telegraficznego oraz z podaniem najbliższej stacji kolejowej.
Ponadto „Informator” zawiera wiadomości, do tyczące komunikacji wodnej i lotniczej, taryfy pocztowe, telegraficzne, kolejowe i t. p., a także wszelkie inne informacje z zakresu lokomocji i transportu towarów.
Źródłowe i ścisłe opracowanie tego podręcznika adresowego pozwala mniemać, że odda on wiele usług sierom handlowym i przemysłowym oraz wszelkiego rodzaju urzędom i instytucjom przy adresowaniu korespondencji i wszelkich przesyłek pocztowych i kolejowych.

Kobieta w świecie i w domu.

Ostatni nr. 15 dwutygodnika „Kobieta w świecie i w domu” daje cały szereg modeli i artykułów aktualnych. „Ostatni krzyk mody” zaznajamia czytelniczkę z tem, co będzie modne na jesień. „Podział pracy i higjena kuchni” przypomina paniom domu o racjonalnej organizacji gospodarstwa.
„Nieprawdopodobna recepta na szczęście małżeńskie”, „Kuracja w Inowrocławiu”, „Estetyka starość”, „Nasze sport ladies”, „Patou cudotwórcza” dowcip na nowelka „Nie mam co włożyć”, wiersz Jana Szczawieja „Poranek” oraz przepisy i wskazówki sezonowe uzupełniają bogata i urozmaicona treść numeru.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarty
od godz.
10 rano
do 23 w.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Wystawiony ostatnio program rewiiowy p. t. „Sami Gramy” zyskuje coraz większe powodzenie. Publiczność zaśmiewa się, do łez na doskonałym skeczu „Wesoły nieboszczyk” w wykonaniu pp. Dąbrowskiej, Niemirzanki, Puchniewskiej, Winawera, (Świetny karawaniarz) Kubińskiego, Tartakowicza, Skorasińskiego i Kijowskiego, który równocześnie całość wyreżyserował.

Szereg produkcji tanecznych w wykonaniu pp. Sobolówny, Szmarówny, Wojnara i girlsów przyczynia się do uświetnienia tego milego widowiska. Niespodzianką dla publiczności są audycje radiowe firmy Radio-Audion (Trauguta 1) w antraktach. W czasie produkcji tanecznych pp. artystki ofiarowują publiczność kwiaty (firmy Safwa i czekolady (firmy Suchard).

Początek przedstawienia o godz. 9 wieczorem. Po przedstawieniu komunikacja zapewniona. Kasa czynna codziennie w parku Staszica od godziny 7 wieczorem.

TEATR LETNI „GONG”

Dzisiaj powtórzenie premiery p. t. „Profesor Stelach w Łodzi” w wykonaniu Skoniecznego, Cybulskiego, Selańskiego, Sawickiego i Buczyńskiego, którzy tym razem rozpetali prawdziwą orgię śmiechu. Gongolątki, które powróciły z urlopu i nowo zaangażowany baletmistrz Cesarski popisują się w efektownych numerach tanecznych. Program ma zapewnić długotrwałe powodzenie. Codziennie 2 przedstawienia.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Za kulisami ekranu
Dla młodz. — Delfin Francji

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
„Apollo” — 1)

2) **„Wielki młyn”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — **„Kobieta bez nazwiska.**
(Świat mówi o tem...)

„Czary” — **„Te, których kupić nie można...”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — **„Ómy Paryskie**
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Cyrk „Medrano” — 15 tresowanych dzikich lwów.

„Dom Ludowy” — **„Piotr Wielki”**
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — **„Zdobywcy Oceanu”**

„Mimoza” — **„Nie grzesz matko**

„Odeon” — **„Bestja**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — **„Co może kobieta**

„Splendid” — 1) **„Mąż bez ślubu.**
2) **„Kobieta z milionami**
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Gehenna miłości
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Łódź. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

Olimpijczyk.



Finlandczyk Ritola po swem sensacyjnym zwycięstwie, odniesionem nad swym rodakiem Nurmi'm.

Rugby.



Rysunek Jeana Jacoby'ego, który otrzymał złoty medal olimpijski.

Olimpiada.



Zwycięska dwójka.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Wtorek, 7-go sierpnia.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy nad program; 15.20 Przerwa; 17.25 Transmisja odczytu z Poznania; 17.50 Przerwa; 18.00 Koncert popołudniowy; 19.00 Rozmaitości; 19.20 Przerwa; 19.30 Odczyt p. t. „Służba wojskowa a

zdrowie” wygłosi mjr. Babecki; 19.55 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 20.05 Nad program! komunikaty; 20.15 Koncert orkiestry Filharmonii warszawskiej organizowany wspólnie z Polskim Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej); Wykonawcy orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza oraz Helena Iwoni-Skupiewska (śpiew); 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowe oraz nad program; 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Oaza”. Orkiestra pod kier. W. Roszkowskiego i I. Karbo-wiaka.

Z prawami gimnazjów państwowych —
Żeńskie gimnazjum T-wa „Kultura”
Piotrkowska 85.
Cesne 25 złotych miesięcznie.
Uszednicy państwowi zwolnieni od opłat.

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. **H. LUBICZ** — powrócił —
— tel. 41-32. —
Ceglana 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.
Nawietnianie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5, oddziel poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Dr. med. **Z. RAKOWSKI**
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. **Heller**
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 4—7
Panie od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Diabli smaczne —
wydaje tanio od 12—4 w prywatnym mieszkaniu. —
Konstantynowska Nr. 20 m. 18, parter

Dr. **Sołowiejczyk**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8—11 do 9-ej wieczór. —

Dr. **Lewkowicz**
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

SZWALNIA T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
MĘSKA, DAMSKA, DZIECINNA I POŚCIELOWĄ
oraz **KOŁDRY I ABAŻURY.**
Dzierganie dziurek, kryte, szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Dr. med. **BRAUN**
Południowa 23
powrócił
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczerzenie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Zabiegi i operacje od umowy. Kapiela świetlna. Nawietnianie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Reklama -- to potęga!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
Łódzk. Echo Wiecz. i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszrenie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie i zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odczuonych redakcja nie zwraca.